

GAZETA

10 DZIEŃ DZIENNY BIAŁOSTOCKA
DZIENNIK ILUSTROWANY**Dziś rozstrzygająca walka
o zwycięstwo na olimpiadzie lotniczej
Por. Żwirko wciąż pierwszy**

PARYŻ, 25.8. Lotnicy, uczestniczący w raidzie awionetek dookoła Europy przybyli już dwie trzecie drogi i wylądowali wczoraj w Paryżu.

Przebyta dotychczas droga wynosi 3961,4 km.

pozostała jeszcze do przebycia trasa Paryż — Deauville — Rotterdam — Dortmund — Hamburg — Kopenhaga — Laholm — Göteborg — Laholm — Kopenhaga — Hamburg — Berlin, ogólnej długości 2401,2 km.

Na lotnisku w Orly od samego rana widać dziś gorączkową pracę.

Dzień dzisiejszy wolny jest od lotu i przeznaczony został na gruntowne zrewidowanie aparatów.

Dotychczasowe cztery dni, jakie upłynęły od startu w Berlinie, załoga była przez ciągłe posuwanie się naprzód, tak, że o jakimś staranniejszym przejrzeniu aparatów nie mogło być mowy.

Wczorajem francuski Aeroklub wydaje dla uczestników wielki bankiet, a jutro rano zerwa się awionetki, by stanąć znów do walki na ostatnim wielkim etapie.

W walce tej prowadzi nadal por. Żwirko. Ogólna ilość zawodników stopniała już do 24. Pogoda dla ostatniego etapu zapowiada się dobra.

Niewatpliwie mszyny rozwija swą maksymalną szybkość, by zwiększyć swą średnią szybkość podróży, która przy 200 km. na godzinę otrzymuje pełną ilość 180 punktów.

Pożem za lot przyznaje się 40 punktów za regularność. Od tych 40 punktów odlicza się punkty karne za przenocowanie na lotnisku. Z lotników naszych żaden dotychczas nie miał punktu karnego. Karpiński, który dotychczas zajmował drugie miejsce, posiada na ogół złą szybkość średnią, wynosiła ona bowiem na trasie Berlin — Wiedeń 167 (większość Niemców ponad 200), potem zaś opóźnił swój przylot do Paryża z powodu braku benzyny, przez co znów stracił dużo cennego czasu. Miejsce drugie jest dla niego nara-

**Okręt zatonał
od pioruna**

HAMBURG, 25.8. — W czasie ostatniej burzy, która przeszła nad Hamburgiem i okolica górnej Łaby piorun uderzył w komin 200-letniego holownika „Kurt“, który w minutę później zatonał. Jak przypuszczają piorun rozpruł też okręt.

nie stracone.

Bajan i Giedgowd trzymają się na swych miejscach. Orliński nato-

miast po dwukrotnym starcie w Lyonie zrezygnował z dalszego udziału w raidzie i poleciał tylko poza

konkursem.

Prasa francuska z entuzjazmem witał otników polskich, zamieszczaając na naczelnych miejscach ich podobizny.

Szczególnie owacyjnie witany był na boisku produkujący w raidzie por. Żwirko. Kpt. Giedgowd witała serdecznie w Orly znana lotniczka francuska Maryse Bastie.

Fachowcy lotniczy interesowali się przede wszystkim naszymi maszynami RWD i PZL XIX, które budziły zachwyt.

Prasa przepowiada na ostatnim etapie ostrą walkę licznej drużyny niemieckiej, która będzie się starała wydrzeć palme pierwszeństwa z rak por. Żwirka.

**Nowe uroczystości w Częstochowie
Setki tysięcy pielgrzymów na Jasnej Górze**

CZĘSTOCHOWA, 25.8. — Miasto znów roi się od pielgrzymów, którzy licznymi kompaniami przybywają ze wszystkich stron Rzeczypospolitej w dniach 25 i 26 b.m.

Ilość pielgrzymów w tych dwóch dniach zdaje się przewyższyć jeszcze zjazd podczas jubileuszu w dn. 15 b. m. Władze kolejowe uruchamiają w tych dwóch dniach 50 specjalnych pociągów pielgrzymich, podczas gdy poprzednio uruchomiono

ich około 30. Można liczyć, że samymi pociągami przybędzie do Częstochowy co najmniej — 100.000 osób. Daleko więcej ciągnie pod Jasną Górę piechotą i furmankami. Kompanie i furmanki przybywają dniami i nocą.

Uroczystości, w skład których wchodzi specjalne nabożeństwo na szczycie, kazania, procesje i adoracje, rozpoczynają się już dziś o godzinie 6-ej rano.

**Groźba nowej rewolucji w Hiszpanii
Alarmujące wieści o wystąpieniach monarchistów**

MADRYT, 25.8. — W prowincjach północnych Hiszpanii wybuchło wrzenie grożące nowym powstaniem.

Wszystko tam jest przygotowane do wojny domowej i monarchiści czekają tylko na powrót z zagranicy generała Martinez, aby powstać do walki przeciw rządowi. Miasta zarzucone są odezwami, nawołującymi do gotowości na wy-

paadek powstania.

Dziś w nocy z polecenia gubernatora wojskowego Madrytu aresztowano młodszego syna b. dyktatora Primo de Riveru.

PARYŻ, 25.8. — Sytuacja w Hiszpanii Północnej zaostrza się

z każdą chwilą. Z wielu miast prowincjonalnych nadchodzą alarmujące wieści o możliwości wybuchu

powstania monarchistycznego w samej stolicy.

W Madrycie rząd przedsięwziął nadzwyczajne

środki bezpieczeństwa, licząc się z obawą wybuchu powstania monarchistycznego w samej stolicy.

MADRYT, 25.8. — O godz. 7.45 rano przewodniczący trybunału rozpatrujący sprawę generała San Jurjo, oświadczył, że sąd wydał wyrok i przekazał go rządowi, który wyrok poda do wiadomości publicznej. Sekretarz sądu, który spisywał wyrok, został zamknięty w jednej z sal sądowych w celu uniknięcia jakiegokolwiek niedyskrecji.

MADRYT, 25.8. — Pomimo tajemniczości, jaką dotychczas otoczony jest wyrok, wydany przez trybunał najwyższy w sprawie gen. San Jurjo i jego współników, agencje Havasa i Reutera dowiadują się, że według informacji z miarodajnych źródeł, generał został skazany na śmierć.

W stosunku do jego współników wymierzono łagodniejsze kary. Gen. Herran oraz płk. Infante mają być skazani na kary więzienia. Kpt. San Jurjo został niewinnie n.

**Ameryka — Norwegja
bez lądowania**

NOWY JORK, 25.8. — Lotnicy Lee i Bochkon wystartowali dziś o godz. 11.06 (czas europejski) z Harbour Grace do lotu nad Atlantyką.

Zamierzają oni wylądować w Oslo.

**Uroczyste pożegnanie
polskiej drużyny olimpijskiej**

FILADELFA, 25.8. Dziś odbyło się uroczyste przyjęcie na cześć polskiej i amerykańskiej ekip olimpijskich.

Polska ekipa z Kusocińskim na czele wkroczyła na salę wraz ze sportowcami amerykańskimi. Powitano obie ekipy niebawoma owacją. Wygłoszono wiele przemówień, pełnych serdeczności, dla sportowców polskich.

Po uroczystości, gdy z pod gmachu ruszyła falanga samochodów nastąpiło zderzenie dwu aut. Jadący w nich sportsmeni wyszli bez szwanku, natomiast jedna z towarzyszących im pań została ranna w nogę.

**Kłęski rządowych wojsk brazylijskich
Płomień powstania szerzy się**

WASZYNGTON, 25.8. Brazylijskie wojska rządowe ponoszą co raz to nowe klęski w bitwach z powstańcami. Obecnie toczą się zawzięte walki pod Mambucaba, które znajduje się w rękach powstańców.

W dniu wczorajszym armia rewolucyjna otrzymała posiłki, zaś wojska rządowe odcięły się pod

jej naporem na przestrzeni przeszło 30 km.

Powstanie objęło miejscowości: Sao Vincente, Sao Pedro, Rozario i inne.

Wojska federalne prowadzą walkę artyleryjską na północnym odcinku linii kolejowej. W nowych walkach w rejonie Cuhna wojska federalne poniosły ciężkie porażki.

Niestychane złodziejstwa w krainie głodu

Przerażający obraz sfosunków w Sowietach

MOSKWA, 25. 8. — Sprawa państwowych dostaw żywności stała się coraz bardziej palącą. Zagadnieniem o daleko sięgających skutkach politycznych. Bierny opór chłopów w rejonach rolniczych stał się zjawiskiem nieomal powszechnym, zaś miejscami przybierał charakter jawnego sabotażu (podpalenie zabójstwo i t. p.).

Na czele okręgów sabotażujących dostawy żywności Kijowszczyz-

na i rejon winicki. Stacje motorowe — traktorowe Kijowszczyzny wykonywały w pierwszej dekadzie sierpnia 1.74 proc. miesięcznego planu. W rejonie szaszkowskim (Kijowszczyzna) stacje motorowo-traktorowe, omiędzone 6.000 centnarów zboża rozdali chłopom, nie przekazując do składów państwowych. W rejonie winickim wśród snopów pasie się bydło i konie. Co spodarze indywidualni masowo

przenoszą snopy z pól kolektywów na swoje. Nawet kolektywy i domeny państwowe (sowchozy) ukraińskie zwlekają z dostawami. Jeden z wielkich „sowchozów” „Topol” wykonał dotychczas 1 proc. planu. Analogiczny objaw ma miejsce na Dolnej Wołosze, na Kaukazie północnym, w zachodniej Syberji oraz w centralnym okręgu czarnoziemnym.

(Poniżej podajemy wyciąg z dzi-

siejszego depesz P. A. T. obrazujący doskonale stan rzeczy w obecnej Rosji Sowieckiej — Przyp. Red.).

MOSKWA, 26. 8. — Kradzieże na kolejach sowieckich nie ustają. Na st. Chowrino (linia Leningrad — Moskwa) masowo kradli ładunki jarzyn. Na st. Winnica (Ukraina) skradzione z wagonu blisko tonne ryb, łowiących z Astrachania oraz dużą partię koszu.

Z różnych stron Z. S. R. R. donoszą, że wielu adresatów, przeważnie spółdzielni, znajduje w przesyłkach kamienie, lub śmiecie zamiast towarów.

Kolegium ludowego komisariatu pracy Z. S. R. R. stwierdziło liczne wypadki zalegania z wypłatą robotnikom. Trust cukrowy „Sojuszachar” winien jest robotnikom blisko milion rubli, trust rybny „Glawryba” przeszło milion. Szereg przedsiębiorstw, m. in. eksploatacje leśne a nawet koleje zalegają z wypłatami na mniejsze sumy. Winni będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Na kolei moskiewsko - kurskiej wykryto zorganizowaną szajkę, złożoną z pracowników składów kolejowych, która w ciągu kilku lat rozkradła towary pochodzące z ładunków transportowych. Oddano pod sąd 37 ludzi, oskarżając ich o „kontrowersyjne gospodarstwo”. Grozi im kara śmierci.

W rejonowym związku spółdzielczym w Kinesimie (rejon przemysłowy w Rosji centralnej) wykryto brak 445 ton maki, 34 ton kaszy oraz 604 par obuwia rozkradzionych jak wykazało dochodzenie — w pierwszym kwartale r. b.

RYGA, 25. 8. — Sąd sowiecki zasypując za niestannie sprawami wosłan, oskarżonych o kradzieże zboża z kolektywów rolnych. Większość wyroków skazuje winnych na karę śmierci. W okręgu samarskim stracono dwie włościanki, aresztowane przez straż sowiecką na gorącym uczynku wywożenia w pole dwóch pędów pszenicy, trzech włościan zaś na 10 lat ciężkiego więzienia za współzłupanie. W okręgu połtawskim na Ukrainie rozstrzelano 4 włościan, za przywłaszczenie 20 pudów zboża.

Na Kaukazie północnym 6 członków zarządu majątku państwowego Nowa Adygeja, skazano na karę ciężkiego więzienia od 8 do 10 lat pod zarzutem rozkradania zboża przeznaczonego na dostawy rządowe. Prokurator zgłosił protest, żądając wyroku śmierci.

RYGA, 25. 8. — Na terenie Białorusi sowieckiej w okręgu zasławskim spłonął kolektyw Blücher, w okręgu koidanowskim spłonęły składy, zawierające — tegoreczne — zbiory. W związku z tem nastąpiły liczne aresztowania wśród włościan.

Władze sowieckie na Ukrainie zmobilizowały 100 tysięcy t. zw. szurmowców komunistycznych dla obrony zboża w kolektywach rolnych. Stornowane oddziały szurmowców uzbrojone w karabiny i granaty ręczne rozlokowano po wsiach i kolektywach rolnych. Cała ta armia ma przeciwdziałać się żywiołowemu odruchowi włościan ukraińskich, którzy przybiera niepokojące rozmiary.

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy obiecuje nam również powodzenie w zawieraniu znajomości i w sprawach uczuciowych, a wczesne godziny ranne mogą nam jeszcze przynieść jakieś wydarzenia nieoczekiwane lub zmiany i nadają się do załatwiania spraw związanych z radem, kinem, lotnictwem i automobilizmem.

Południe również przedstawia się do skonała, a dobra passa zaznaczy się najwyraźniej w wieczorem. Może on nam przynieść powodzenie życiowe w wielu kierunkach — zwłaszcza w stosunkach z osobami i żyjącymi i przełożonymi. Im dłużej — tem lepiej się zapowiada.

Najgorsze już bodaj minęło

Robotnik rolny zarabia 80 zł. rocznie

Artykuły nasze o stosunkach panujących na polskiej wsi wywołały niespodziewanie duży odzew, najlepiej świadczący o tem, że poruszyliśmy temat ze wszechmiar aktualny i ważki.

Ze wszystkich stron napływają listy ze skargami, bądź też zapytaniami jak uchronić się przed trudną sytuacją. Na to ostatnie pytanie dać konkretną odpowiedź jest bardzo ciężko, bo istotnie sytuacja na wsi nie jest godna pozazdroszczenia, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że okres najgorszy mamy już za sobą.

Po stanie wyjątkowo ostrego, dla szerokiego mas rolniczych niezwykle bolesnego kryzysu, powinno nadejść gruntowne polepszenie.

Wszystko na to wskazuje. Dla przykładu weźmy chociażby — bezrobocie na wsi. Jeszcze do niedawna sytuacja była tak ciężka, że każdy rolnik starał się własnoręcznie i rękami swych najbliższych wykonać wszystkie prace gospodarskie, jeśli więc mogła być mowa o zatrudnieniu jakichś dodatkowych robotników rolnych, to chyba

tylko w okresie żniw i kosiarni kartofli, co razem nie przekraczało 2 miesięcy w roku.

Nota bene zarobki tych ludzi, którzy rekrutują się z pośród najtragiczniejszej biedoty rolnej nie przewyższają nigdy 40 do 80 zł. rocznie.

Brzmi to jak bajka koszmarna, a jednak — tak jest.

Nieco lepiej przedstawiają się uposażenia parobków, którzy rocznie zarabiają do 150 zł.

Cyfrы te są oczywiście śmiesznie niskie, jeśli jednak weźmie się pod uwagę to, że oprócz pieniędzy zarówno robotnicy rolni, jak i parobkowie rolni otrzymują jeszcze całkowite utrzymanie, dach nad głową ewent. t. zw. „ordynarij”, a w wielu majątkach

jeszcze i — ubranie, sytuacja ulegnie radykalnej

zmianie. Oczywiście w dalszym ciągu będą to wszystko śmiesznie niskie zarobki, ale też trzeba wziąć pod uwagę ogólną skalę życia wiejskiego...

Wracając jednak do tematu, musimy stwierdzić, że w b. sezonie bezrobocie wiejskie nieco zmalało. Jest ono w dalszym ciągu nader poważne, a zarazem groźne już chociażby dlatego, że —

cyfrowo nieuchwytne, bo bezrobotni chłopci nie otrzymują żadnych zapomóg, nie rejestrują się, ale dokładna ob-

serwacja wykazuje pewne polepszenie.

Bardzo, bardzo powoli, ale jednak stale wraca wieś do swego dawnego oblicza. Jeśli jest to czyja zasługa,

to głównie chłop polski, który nie dał się zmoc najgorszym kłopotom i zmartwie-

Narazie nie może być nawet mowy o radosnym optymizmie, ale jednocześnie, w imię całkowitej bezstronności trzeba stwierdzić, że to najgorsze minęło już chyba bezpowrotnie.

Obserwator.

„Ekspedycja karna” Skarbofermu

zniszczyła 200 dzikich szybów

Na pograniczu Józefowa i Chorzowa, koło nieczynnego szybu Agnieszki, należącego do Skarbofermu, natrafili swego czasu bezrobotni na bogate złoża węglowe, wobec czego przystąpili do gorącej eksploatacji i na terenie tym w krótkim czasie powstało zgórą 200 dzikich szybów,

z których do ubiegłego rana czynnych było 180. Przy eksploatacji tych bleda szybów było zatrudnionych

około 1500 bezrobotnych z Welnowca, Józefowa, Chorzowa, Pytkowa, Chatunkowie oraz dalszej okolicy, a nawet z Kongresówki i Poznańskiego.

Tymczasem na terenie bleda-szybów

wybuchła kłótnia.

między bezrobotnymi z Zależa a „właścicielami” tych szybów z Welnowca, których pierwsi chcieli „wywłaszczyć”. Wynikła na temle bójka, która rychło przybrała wielkie rozmiary, zamieniając się w ogólną masakrę.

Bezrobotni posługiwali się kilofami, kopakami, kamieniami i t. p. Jeden z bezrobotnych, niejaki Wilhelm Juszczyk z Welnowca został

uderzony w głowę poważnie ranny. Poza tem z cięższymi i cięższymi okaleczeniami wyszli z bójki szereg walczących.

Wobec tej masakry wkroczył na teren bleda-szybów silny oddział policji, który

wszystkich bezrobotnych usunął, a równocześnie „ekspedycja kar-

na” z kopalni Skarbofermu zaczęła wysadzać i demolować szyby. W związku z tem zebrał się około 2000 osób

liczący tłum, który zaczął odgraczać się, poczem przystąpił do obrzucania kamieniami mieszkań szly garów.

Zebrały tłum policja rozprędziła, przytrzymując równocześnie jako sprawców Piotra Długaczkyka, Rudolfa Nowaka, Emanuela Jochemskego z Welnowca oraz Franciszka Seiherta, Wiktora Cierpkę i Józefa Oleśia z Zależa.

Według oświadczeń bezrobotnych eksploatowali oni na tym terenie

około 350 wózków jednotonowych dziennie.

Według ekspertyzy natomiast inżynierów Skarbofermu, do którego należą tereny, eksploatacja była znacznie wyższa i wynosiła około 500 ton

dziennie. Bezrobotni sprzedawali węgiel wydobyt z bleda-szybów po 11 zł. za tonę

loco szyb bez dowozu. Łącznie z rodzinami na terenie tych bleda-szybów było zatrudnionych

około 3500 osób.

Obecnie policja nie dopuszcza na te tereny bezrobotnych pozamiejscowych, natomiast miejscowym pozwala zabierać urządzenia szybów i znajdujący się na powierzchni węgiel.

FALE RADIA

WARSZAWA (dług. fal 1411,8 m. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.

12.45: Płyty. 15.10: Płyty. 16.40: Odczyt „Czy istnieje nieśmiertelność istot żywych?”

17.00: Koncert w wyk. ork. detel. 18.00: Odczyt. 18.20: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

19.45: „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej”.

20.00: Koncert symfoniczny. „Mikrofon jako krytyk”. 21.15: D. c. koncertu

22.00: Muzyka taneczna. 22.50: D. c. muzyki tanecznej.

Stracenie morderców Piecucha

„po trupach 11.000 szurmowców śląskich”

BERLIN, 25. 8. Pazybycie do Bytomia szefa sztabu szurmowców hitlerowskich kpt. Roehma, stało się dla hitlerowców hasłem do

nowych demonstracji, przeciwko wyrokowi za morderstwo Piecucha. Kpt. Roehm wygłosił do szurmowców przemówienie, w którym zapewniał, że wyrok nie będzie wykonany.

Obecna podaż przemówienia tego policja nie odważyła się zapobiec przeskoki Roehmowi w podburzaniu towarzyszy.

Zastanówmy się trochę...

Co zwycięży?

Z. O. K. Z. (Związek Ochrony Kresów Zachodnich) powziął uchwałę o zaprzestaniu bojkotu wobec Gdańska.

Pisma gdańskie przyjeły tę uchwałę z wielkim zadowoleniem, zaznaczając równocześnie, że Gdańsk zawsze dążył do zgodnego współżycia z Polską. Bardzo to pięknie! Chcieliśmy jednak by Gdańsk uświadamiał sobie dobrze, że uchwała Z. O. K. Z. jest jeszcze jedną i może ostatnią już próbą cierpliwości Polski wobec wolnego miasta.

Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie! — mówi stare przysłowie polskie.

Dobłą wolę okazywaliśmy wobec Gdańska zawsze.

Cóż z tego jednak, skoro milsze nam były umundurowane bojówki zbirów hitlerowskich, a niżeli dobre stosunki z Polską, z której — co tu dużo mówić — Gdańsk żyje!

Wyciągamy raz jeszcze rękę do zgody. 30-milionowy naród do małego miasta.

I czekamy cierpliwie — co z tego wyniknie.

Co zwycięży w Gdańsku: rozsadek, czy też szkodliwe dla interesów wolnego miasta warchołstwo.

Czekamy...

Pogoda

Wileńskie i Polessie. Pokoda słoneczna jednak o zachmurzeniu zmienia. Umiarkowane wiatry północno-zachodnie. Temperatura bez znaczących zmian.

Pozostałe dzienne. Pogoda słoneczna o słabych wiatrach miejscowych lub ciszy. Dość ciepło.

Por. Heines, komendant szurmów wek śląskich, oświadczył wręcz: „Egzekucja może nastąpić tylko po trupach 11 tysięcy szurmowców śląskich”.

Gdy wieczorem rozeszła się pogłoska, że skazańcy mają być uwolnieni z Bytomia, setki szurmowców ruszyły w stronę sądu. Kilkakrotnie dochodziło do walk z policją, podczas których ogółem 20 osób zostało zranionych.

Kilkunastu szurmowców aresztowano.

Zdemolowano kilka wystaw sklepowych, a towary z wystaw

rozkradziono. Wybito też kilka szyb w mieszkaniach przeciwników politycznych.

Spokój nastąpił dopiero około północy, gdy rozeszła się wiadomość, że wyrok nie będzie wykonany.

W ciągu dnia dzisiejszego policja patroluje ulice, położone w pobliżu sądu i więzienia.

Wydano

zakaz transportowania ludzi samochodami ciężarowymi oraz zbierania się grup ludzi w dzielnicy, gdzie znajduje się sąd i więzienie.

Zacięte walki w Mandżurji

Wielkie straty partyzantów chińskich

LONDYN, 25. 8. W północnej Mandżurji rozgorzały nowe walki między Chińczykami i Japończykami.

Partyzanci chińscy stoczyli zaciętą walkę z oddziałami japoń-

skimi pod Czegujan, w odległości 80 km. od Mukdena.

Powstańcy zostali odparci, przy czym ponieśli wielkie straty.

W boju padło ponad 100 Chińczyków, kilkuset zaś jest rannych.

Farmerzy chcą wygłodzić miasta amerykańskie

NOWY JORK, 25. 8. — W stanie Iowa wybuchł strajk farmerów, którzy domagają się wzrostu cen na produkty rolne i postanowili nie dowozić nic do miast, dopóki nie uzyskają na swoje produkty cen, które uznają za wystarczające.

W pierwszym momencie strajku farmerom udało się podnieść w ten sposób o 100 procent ceny mleka. Z początku ludność miejscowa od-

nosiła się do strajku z sympatją, która jednak nie długo trwała. W wielu miejscach doszło do starć, w których policja używała bomb i wiatrów.

Władze miejscowe starają się zorganizować dostawę produktów wiejskich do miast. Farmerzy jednak stawiają na drogach swoje posterunki i akcję tę paraliżują.

Tłumy strajkujących górników walczą z łamistrajkami z Taylorville

NOWY JORK, 25. 8. — Sytuacja strajkowa w zagłębiu węglowym stanu Illinois zaostriżyła się w dniu wczorajszym.

Strajkujący górnicy wraz z dziećmi i żonami, wędrują pociągami do Taylorville, gdzie robotnicy podpisali nową umowę zarobkową.

Robotnicy Taylorville gromadzą się na granicy swego okręgu, zdecydowali nie wpuścić do miasta strajkujących. Doszło już do pierwszych starć, jednak ani policja, ani wojsko jeszcze nie interwenjowały w obawie, by nie spowodować jeszcze większych rozruchów zrozpaczonej ludności górniczej.

Francja obniży procent od pożyczek wojennych

PARYŻ, 25. 8. — Wszystkie dzisiejsze dzienniki poranne podają wiadomość, że wczoraj odbyła się konferencja między ministrem skarbu Jarmim Martin i ministrem budżetu Palmade, w której uczestniczyli wyżsi urzędnicy obu ministerstw. Pisma donoszą, że przed-

miotem konferencji był projekt skonwertowania francuskich pożyczek wojennych na wzór angielski. Pisma podają od siebie, że sukces angielski daje rejonie powodzenia podobnych peracyj we Francji.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

O B Ł Ę D N A M I Ł O Ś Ć

Na policzki odpowiada pocałunkami

Szanowny Panie Redaktorze!

Po powrocie z wojska dostałem posadę w majątku. Ponieważ byłem młody, chciałem się do pracy wziąć szczerze, więc wyrzekłem się wszelkich przyjemności, a szczególnie kobiet, przez które już cierpiełem wiele w wojsku.

Ale czy myślisz kochany Redaktorze, że można się wyrzec, jak się baba uprze na kogo. Słusznie jest przysłówie, gdzie diabeł nie... itd. Tak i na mnie się uparła moja obecna żona.

Kiedy pierwszy raz mnie zobaczyła, sama mówi, zakochała się do szaleństwa i wtedy zaczął się na mnie atak!

Namawiała kolegów i różne osoby, z którymi się przyjaźniłem, żeby mnie z nią zapoznali, ale ja zawsze jej unikałem, to później zaczęła mnie sama zaczepiać, gdzie mnie tylko zobaczyła.

Nieraz nawet powiedziałem jej brutalne słowo, ale to nic nie pomagało.

W końcu koledzy mówią: „co ci szkodzi, dziewczynka jest bardzo ładna, niech przychodzi do ciebie, kiedy się tak ciebie czepia”. Więc uległem namowom kolegów, z którymi niejednemu starałem się już o jej rękę i odrzuciła. Napisałem list tej treści: „Szanowna Pani, o ile pani zależe tak bardzo na mojej znajomości, to proszę przyjść do mnie, gdyż ja nie myślę chodzić tutaj do żadnej kobiety w konkury, a tem bardziej się żenić”.

I to nie pomogło, przyszła zaraz tego wieczoru. Mieszkam sam w całym dworze. I od tego dnia zaczęła się nasza znajomość, a zarazem częste wizyty u mnie w pokoju.

Kiedy ja zauważyłem, że z tego mogą powstać jakieś plotki, prosiłem jej, żeby zaprzętała przychodzić do mnie. Na jej płacz uległem

i nadal pare dni tak było. W końcu stanowczo się oparłem i siłą chciałem ją usunąć z pokoju, ale czyż mogłem, zaczęła strasznie płakać, dostała spazmów i upadła na podłogę bez przytomności, nie wiedziałem co począć, do kogo się zwrócić o pomoc?

Gdyż nikt by mi z pewnością nie uwierzył, że między nami do tego czasu nic nie było.

Więc zacząłem ją ratować, sam jak umiałem i pozwoliłem jej nadzielić przesyłki do mnie, bałem się że pozabawi się życia, bo była na to przygotowana.

Zaczętem jej tłumaczyć, że się z nią nie mogę żenić, bo jej nie kocham, a nawet, gdy się ożenię, to będziemy bardzo nieszczęśliwi. Będę ją bił, latał z innymi i etc. Ona na to odpowiedziała: jak ty mnie będziesz bił, to ja cię będę całowała.

i niech ja chodzę głodna, bez odzieży, byle z tobą, to będę szczęśliwa.

Po tych słowach uczułem więcej sympatii do niej. Wkrótce — jako szanowny honorowy wujostwo — zacząłem ją odwiedzać, bo nie chciałem, żeby moje dziecko było wyśmiewane. Zauważyłem jednak, że jej nie kocham i kochać nie będę, tylko dalej nazwisko owemu dziecku, a po ślubie ja zostawie, czego do dziś dnia nie żałuję.

Obecnie mamy syna i córkę, którzy bardzo kocham i pragnę ich szczęścia, chociaż to mi rujnuje nerwy, gdyż ja muszę się zmuszać nawet do pocałowania żony, co jest nieraz konieczne, gdyż nie chcę jej martwić i robić przykrości, bo ona mnie szczerze kocha i jest wierna i dobrą żoną.

A jednak ja czuję się bardzo źle i wiem, że tak dłużej nie będę mógł żyć, albo wezmę rozwód, albo pozabawię się życia.

Choć do tego pierwszego nie mam powodów, bo żona była uczciwa i obecnie prowadzi się bardzo porządnie, mimo że miałaby sposobność postępować inaczej, gdyż jak mi mówią,

jest jeszcze bardzo ładna!

Więc radz Panie Redaktorze, co mam dalej czynić?

I niech list ten będzie przestroga dla wszystkich panien, które pragną wyjść zamaż.

Niech nie myślą tylko o swoim szczęściu, a również zastanowią się czy ten mąż będzie także z nimi szczęśliwy.

Stach z pod Rybina.

— Współczuję bardzo, stokroć jednak więcej współczuję Pańskiej żonie. Jakże niezmierna, niespotykana omal w życiu miłość dla Pana oświadczyła Jej biednym sercem. Znosi okropne upokorzenia, aby tylko być razem z Panem.

siedem lat

ponieważ, za bezgraniczne uczucie, to jest ponad siły przeciętnej kobiety. Bo choć stara się Pan nie okazać jej swej niechęci, ona wyzuwa ją każdym nerwem i cierpieć musi strasznie.

Prawda, nie miała prawa narzucać Panu swej osoby, po tem wszyscy stkiem, co od Pana słyszała, ale rozstanie było widocznie ponad jej siły.

Skoro jednak i Pan nie zdołał się zdobyć na stanowczość, trzeba teraz pogodzić się z losem i być choć by tylko poprawnym mężem, dla tej najlepszej żony.

Wierzę, że może się Pan czuć bardzo nieszczęśliwym, ale proszę pomyśleć, czy lepiej byłoby, gdyby Pan dostał żonę, która mimo początkowej miłości, zdradzałaby Pana?

Takie wypadki zdarzają się na porządku dziennym i to są naprawdę nieszczęśliwi mężowie.

Odpowiedzi Czytelnikom

„Jor” w Kielcach. Może Pan zwrócić się do Urzędu Patentowego Rządowej Polskiej Warszawa, Elektoralna 2, Komisariatu rzeczniczego przy moście Kierbedzia od strony Pragi, lub do większych firm handlujących tego rodzaju wyrobami.

P. T. M. W sprawie tej należałoby koniecznie zasięgnąć rady prawnika-adwokata. Projekt podany przez Pana natrafił na trudności, gdyż nowonabywa nie zgodził się prawdopodobnie na spłaty. W Warszawie istnieje bezpłatne biuro porad prawnych przy magistracie stołecznym.

P. Teodor Łysienko (Janin Podlaski). Wobec namulaczych tam stosunków żadnej tego rodzaju firmy polecić Panu nie możemy. Najlepszą drogę wskazać Panu mogą sami zainteresowani.

Jeśli jest Pan czytelnikiem „poradnika” przewija się często przed Pańskimi oczami taki film z życia.

resowani. W sprawach tych napływają częste skargi bezskuteczne. Proszę spróbować przestać paczkę za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża, który wskaże obowiązujące przy tem formalności.

P. Wł. Horodziejewski (Nowogród) i P. A. Wronowski (Baranowice). Sprawy te kilkakrotnie poruszaliśmy w ostatnich czasach na łamach naszego pisma, dlatego listów nadesłanych przez Panów narazie nie zamieszcimy. W odpowiednim czasie do zagadnienia tego jednak powrócimy.

P. Maksymilian Janczewski prosi o wyrażenie wdzięczności za opublikowanie listu do Redakcji naszego pisma w godz. od 3-ej do 7-ej w związku z nadesłanym nam listem.



Spowiedź na Jasnej Górze. Tłumy pątników oczekujące na spowiedź w czasie uroczystości, związanych z jubileuszem cudownego obrazu Matki Boskiej.

cia. To jest dopiero prawdziwa tragedia!

Mężczyzna zdradzany nie ma chęci ani siły do pracy, dzieci jego to najnieszczęśliwsze istoty pod słońcem.

Skoro los Panu tego oszczędził, niech Pan nie wymaga zbyt wiele, niech Pan się z nim pogodzi, choćby ze względu na dzieci.

I niech Pan losu nie kusi, bo co będzie, gdy żona zmęczona Pańską obojętnością, zacznie Pana zdradzać? Wówczas mimo wszystko będzie w Panu cierpiła ambicja męska, i kto wie, czy nie zacznie Pan jej kochać? Ale wówczas może być za późno.

NIEZDROWY SNOBIZM.

Udaję się do Sz. Pana z łaskawą prośbą o danie mi adresu (jeśli to możliwe) p. Hausnera z Ameryki i p. Zaremby, óka nieszczęśliwej Lusi.

P. Hausnera chce prosić, by będąc w Warszawie, zboczył do Brześcia, i

był u nas.

Mam trzech synów, którzy Go strasznie pragną poznać i wyrazić swoje uwielbienie. Oni z takim niepokojem wsłuchiwali się w wiadomości radiowe o Jego locie, niewymownie cieszyliśmy się Jego uratowaniem.

Przepraszam za ambaras i zgóry dziękuję Sz. Panu za wypełnienie mojej prośby.

N. N.

— Niewątpliwie bohaterski lotnik ucieszyłby się niezmiernie z zaproszenia do Brześcia, ale rzecz w tem, że nie wiadomo, jak prędko będzie mógł podjąć powrotny lot, gdyż składki wśród Polonii amerykańskiej.

skiej na zakup nowego aparatu idą dość ciężko.

Tem nie mniej adres ten po zastąpieniu bliższych informacji zaskomunie Pani.

Nie rozumiem jednak, na co potrzebuje Pani również adresu tragicznego bohatera procesu Gorgonowej inż. Z.

Czyżby synowie Pani również chcieli go poznać? Jeżeli tak, do wodziłoby to jakiegoś niezdrowego snobizmu, który powinna Pani w swych dzieciach wykorzeniać.

Gdyż jeśli tak dalej pójdzie wkrótce będą chcieli poznać wszystkie osoby, o których pisze się w gazetach, z Hitlerem i Cimbkiewiczową włącznie!

Trzeba im to wyperswadować!

KOCHAM DUCHY!

Jako stała czytelniczka pisma, zwracam się również do Ciebie, Panie Gawedo, w moim utracie.

W kocham duchy i mam wyjątkowość. Przychodzi do mnie na seanse, że s. p. Janem Guzikiem na czele i pokazują cuda! Cóż z tego, niestety, nie mam gdzie urządzać tych seansów, mając stale tej natury przeszkody.

Ostatnio wynajęłam skromny pokój, bo na osobisty, większy lokal mnie nie stać, i do tego małego pokoju również przychodzi na seanse duchy.

Mimo to, musiałam seansów zaprzestać z powodu awantur innych lokatorów tego mieszkania, widocznie niepowołanych do tego, którzy dokuczają mi i

nie chcą seansów.

Mój Boże, takie piękne, ciekawe rzeczy! Wzniosłe, madre, subtelne, a zarazem silne objawy z tamtego świata, mogą nie podobać się ludziom.

O jak bardzo jeszcze jesteśmy zacofani!

Ale ja nie mogę już się tego wy-

rzec, bo kocham duchy i tęsknię za nimi. Bez nich nie rozumiem już życia i smutno mi! Wiele mam robić, aby to nadal kontynuować?

Zwracam się tutaj do Tow. Metaps., aby moje właściwości wyzyskano dla nauki, lecz również mają trudności z lokalem.

Może ta droga ktoś, co się interesuje tą dziedziną, zaoferowałby na początek łaskawie, a potem płatnie, pokój z krzesłami i stołem, dwa — trzy razy tygodniowo, w godzinach wieczornych, w celu dalszego badania tych zjawisk, a tym sposobem przyczyniłby się do pogłębienia nauki, która u nas oczywiście jest prawie w zaniedbaniu.

Łaskawej Twojej Panie rady, jak również interwencji, co do lokalu, aby można stałe seanse urządzać, proszę i czekam mając nadzieję, że mnie Szan. Panie Gawedo wysłuchasz.

Doktorowa wdowa.

— Niech się Pani nie dziwi sąsiadom, że nie podzielają Jej entuzjazmu dla duchów.

Przedewszystkiem zjawy zagrobowe mają podobno często złośliwe obyczaje: trzaskają drzwiami, wybijają szyby, szczypią w tyłek i wydają niemiłe zapachy.

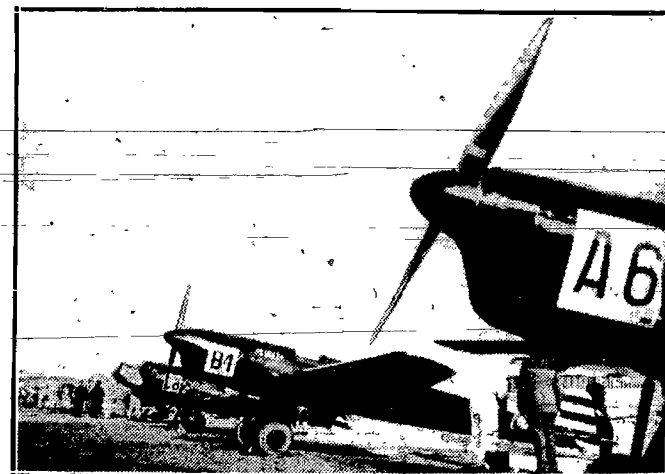
A poza tem nie należy do rzeczy przyjemnych świadomość, że w sąsiednim pokoju przebywa Lenin, zbój Madei, a nawet Napoleon Wielki w towarzystwie nieboszczyka Guzika.

Spotkanie w kurtylarzu z facetem, który niesie pod pachą swą głowę, śpieszy na seans do Pani i jest „upiorem z Düsseldorfu” też nie każdego zachwyca. Proszę mi darować te żarty, ale niestety, wielu jest ludzi, którzy w ten sposób wyobrażają sobie zjawianie się duchów i poprostu boją się ich.

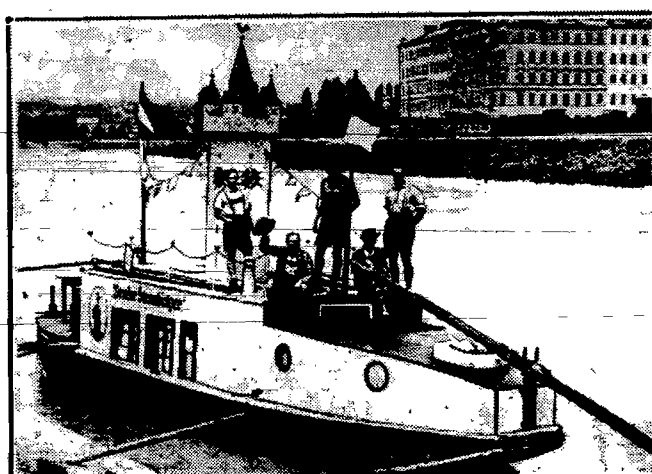
Są jednak osoby, dzielące z nami zafascynowanie, i nie wątpię, że pusty pokój z krzesłami i stołem się znajdzie.



Głasy z madryckich kabaretów uprawiają z zamyłowaniem nękę nożną.



Ostatnie przygotowania do odlotu uczestników międzynarodowego lotu okrężnego nad Europą.



6 bezrobotnych drwali bawarskich zbudowało sobie statek i podróżują po Dunaju o zebranych chlebie.



Sezon owoców w pełni. Nafadowane wczesnymi sliwkami lary smia się resto po falach Wisły.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

— To tutaj! — wyszeptał Mischke i drżała mu ręka, gdy ujmował za kłamek. Breit widział to doskonale i uśmiechał się w swój zwykły tajemniczy sposób.

Dyżurny adjutant przyjął ich uprzejmie, lecz gdy dowiedział się, że Breit chce widzieć się z Herbstem, głęboka troska odmalowała się na jego twarzy.

— Nie wiem, nie wiem, czy pułkownik przyjmie pana, jest bardzo zajęty i w nie-szczególnym humorze. W jakiej sprawie pan przychodzi?

— Proszę powiedzieć panu pułkownikowi, że w sprawie Finka, który zdezerterował z jachtem!

— Co? Pan ma o nim jakieś wiadomości? Ależ oczywiście, pułkownik przyjmie pana natychmiast! Zaraz mu zamelduję pana. Jak nazwisko pańskie?

— Leo Breit, von Breit, panie poruczniku.

Adjutant zniknął na dłuższą chwilę w sąsiednim pokoju. Mischke ocierał pot z czoła i mówił coś do siebie, poruszając bezdźwięcznie ustami. Breit zaś zapalił papierosa i czekał spokojnie. Jego blada, żółtawa twarz nic nie mówiła. Była matowa i chłodna.

— Pan pułkownik prosi pana! — zameldował adjutant i otworzył szerzej drzwi.

Breit skinął głową Mischkemu i wszedł do gabinetu komendanta hamburskiego brunatnego domu.

Ogromny, ciemny pokój, zastawiony haotycznie szafami i pułkami, dodawał grozy postaci pułkownika Herbsta. Na starej, zmierzchnionej twarzy tego człowieka malowała się zwierzęca nuda i okrucieństwo. Było to pierwsze spostrzeżenie, jakie Breit uczynił, stojąc przez chwilę przy drzwiach i wpatrując się w małe, siwe oczka hitlerowca.

— Bliziej! Proszę tu bliżej! — rozległ się drewniany głos.

— Dziękuję panu... — odpowiedział Leo i z całą powagą podszedł do biurka, za którym siedział Herbst i usiadł na fotelu.

— Pan mnie potrzebuje, prawda? Ma pan nieprzyjemną sprawę z tym Finkiem. Bezczelny typ! Jakże można było ufać człowiekowi tak niepewnemu, dźwiewać się panu.

Herbst wybaluszył oczy i na twarzy odmalowało mu się bezgraniczne zdumienie. Nic nie rozumiał. Któż to jest, że ośmiela się tak do niego przemawiać? Czego chce ten człowiek i skąd się tu wziął?

Leo, jakby czytał te myśli na czole pułkownika i mówił dalej tym samym tonem.

— O aferze dowiedziałem się przypadkowo, zainteresowała mnie i chce panu pomóc. Finka odnajdę i odbiorę mu jacht, muszę mieć jednak zupełną swobodę działania i urównienia na piśmie. Czy pan gotów jest mi dać taką plenipotentę?

— Panie! Ja nie nie rozumiem! Czego pan u diabła chce odemnie i poco pan tu przyszedł? Miał pan mi przecież dać jakieś informacje tylko!

— Informacje? Nie, adjutant, jak zresztą wszyscy adjutanci na całym świecie, źle panu zreferował tę sprawę. Ja nie mam żadnych informacji, chce tylko pomóc panu w odnalezieniu Finka...

— A skąd pan wie, że ja potrzebuję pańskiej pomocy?

— Wiem. Inaczej nie da pan sobie rady i Fink będzie górą! Będzie poprostu drwił z tutejszej komendy...

Herbst trząsnął pięścią w biurko i zawył, jak zranione zwierzę.

— Jak pan śmie! Jak pan śmie tak do mnie przemawiać! Ja pana każę aresztować! Drwić! Z kogo drwić?!

Breit nie drgnął nawet. Wyciągnął z kieszeni papierosa, zapalił go i uśmiechnął się tak jakos szczerze, tak ufnie i rozbajająco, że Herbst umilkł natychmiast i poczuł jakby zmieszanie.

— Cóż panu przyjdzie z tego, że każę mnie pan aresztować i uwięzić. Fink się przez to nie znajdzie, a myśle, że właściwie o to panu przedewszystkiem chodzi? Najlepiej jeśli pan da mi te plenipotentę, szkoda czasu!

— Żadnych plenipotent! Panu nie dam, zrozumiano? Nie znoszę detektywów, pa-trzęć na tych oszustów nie mogę! Niech pan się stąd wynosi! I nie doprowadza mnie do wściekłości!

— Kiedy ja nie jestem dektwem...

— A czym pan jest, do stu piorunów! Tak beczelny może być tylko detektyw, wydrwigrosz, oszust!

— Jestem pańskim kolegą, oficerem, byłym oficerem, panie pułkowniku i równie jak pan nie znoszę detektywów, wydrwigroszów i oszustów. Nie różnimy się niczem w uczuciach dla tych panów. Ale ten Fink to otasek, no, no! Taki piękny jacht ukradł!

— I narażił mnie na tyle nieprzyjemności!... — huknął Herbst.

— Łotr! — stwierdził Leo z niezmąconym spokojem.

— Pan widział „Preussen“?

— Nie, ale opowiadano mi w porcie o zaletach tego statku. Szkoda go, wielka szkoda!

— Sto pięćdziesiąt tysięcy marek zapłaciłmy za niego! Niech pan tylko pomyśli: sto pięćdziesiąt tysięcy marek!

— Ołbrzymia suma! Ale statek jest wart tyle, sambym zapłacił...

— Jakto?

— Kupiłbym za tę sumę „Preussen“! Właśnie poszukuję podobnej sztuki.

— Dla siebie?

— Tak, chcę trochę popływać, jestem marynarzem, znudziło mi się na lądzie, a zresztą lubię przygody.

— I dlatego chce pan szukać Finka?

— Dlatego!

— I nie pan za to nie żada?

— Nie.

— Dziwny z pana człowiek! Cemu mi pan odrazu tego nie powiedział? Uniknęlibyśmy przykrej rozmowy.

— Ach, to drobiazg. Poznałby się lepiej. Nabraliśmy do siebie zaufania, prawda?

— Pan jest stanowczo dziwny człowiek. Gdzie pan się tego nauczył?

— W Chinach. Tam człowiek dziwa-czej trochę, ale uczy się cierpliwości i opanowania.

Herbst poczuł znów pewne zmieszanie. Wstydził się swego wybuchu i nie chciał się okazać prostakiem.

— Niech pan mi wybaczy, że uniósłem się trochę, ale żyjemy tu w strasznych warunkach. Tylko dyscyplina i mocna re-

ka coś znacza. Reszta ginie gdzieś jako rzecz niepotrzebna, a nawet niebezpieczna. Moją zasadą jest nikomu nie wierzyć i nie ufać. Pan jest pierwszym człowiekiem, z którym mówię swobodnie.

Leo znów się uśmiechnął i zapalił papierosa.

— Co będzie z tym Finkiem?

— Odnaleźć, odnaleźć go trzeba za wszelką cenę i dostawić tutaj, do mnie. Już ja z nim porozmawiam!

— Oczu zabłyśnięcie jak u wilka i znów odmalowało się na twarzy okrucieństwo i zacieklność podrażnionego zwierza.

— Sadyści! — pomyślał Leo i nagle poczuł dziwną antypatię do tego starca.

— Poczekaj, już ja ci figla wyplatam, będziesz rzycał, jak tur i gryzł rece z wściekłości!

— Czy mógłby pan mi powiedzieć, co Fink przewoził z Królewca do Hamburga?

— Skrzynie, jakaś skrzynie, ale licha wie, co w niej było, w każdym bądź razie nie pieniądze. Dlaczego pan o to pyta?

— To jest dość ważne, a nawet trzeba znać powód, który skłonił Finka do tego kroku. Myślę właśnie, że to była ta skrzynia. Ciekaw jestem, co w niej było.

— Mógłby pan mi powiedzieć, kto doręczył mu tę skrzynię?

— Zaraz, zaraz wszystkiego pan się dowie! — Pułkownik nacisnął guzik elektrycznego dzwonka. W drzwiach pojawił się natychmiast adjutant i czekał wypróbowany na rozkaz.

— Sprowadzić tu natychmiast Inę Karten!

— Rozkaz panie pułkowniku!

Stało się to, czego Breit żywił sobie najgoręcej i do czego konsekwentnie prowadził. Posłyszawszy rozkaz Herbsta wstał z fotela i przesunął go tak, że siedząc w nim krył w mroku swa twarz. Przed biurkiem postawił krzesło i urwał, by siedzący na nim oświecony był dokładnie. Dokonawszy tego, zajął swe miejsce tuż przy pułkowniku prawie i wyjaśnił uprzejmie.

— Chcę przyjrzeć się tej pani, znam ją ze słyszenia...

— Pan zna Inę Karten?! — zdziwił się Herbst.

— Ze słyszenia, jak już powiedziałem. To ta tancerka niezwyklej urody, prawda?

— Tak, ale... — przerwał mu pukanie do drzwi.

— Proszę!

Do pokoju weszła Ina Karten i jak się Breit tego spodziewał nie dostrzegła go w pierwszej chwili.

— Pan pułkownik mnie wzywał? — zapytała dzwiecznym głosem.

— Tak, niech pani tu siada, na tem krześle i niech nam pani powie, jak to było z tym lotrem Finkiem. Proszę mówić wszystko, od początku.

Gdy Herbst powiedział „nam“ Ina Karten rozejrzała się bacznie i teraz dopiero zauważyła, że przy pułkowniku ktoś siedzi, nie mogła jednak dojrzeć, koby to mógł być, gdyż Leo osunął się głęboko w fotel, leżał w nim prawie i cały tonął w mroku. Tancerkę natomiast widział doskonale i uważnie obserwował każdy rys jej twarzy.

Dalszy ciąg jutro.

Gdy bandyci zajmują się handlem...

Pomimo opieki policji źle się dzieje przemytnikom

Londyński dziennik „News Chronicle“ zamieścił wiele charakterystyczny wywiad z jednym z wybitniejszych

bootlegerów nowojorskich. Wywiad ten rzuca snop światła na sposoby i metody działania przemytników alkoholu, a zarazem wyjaśnia, kto właściwie jeszcze jest w Stanach Zjednoczonych zwoleńnikami prohibicji.

Bootlegerem interelowanym przez dziennikarza jest jegomość wzrostu średniego, łysawy, o nie-spokojnych, małych niebieskich oczach. Ubrany elegancko,

nie wyróżnia się niczym od tłumy przeciętnych Amerykanów.

Praca w Nowym Yorku jest teraz bardzo utrudniona — skarży się ta osobistość.

— Policja nie daje nam żyć? — Policja? Bynajmniej.

Ona nie rusza nas, dopóki płacimy „protekcję“.

— Co to jest „protekcja“? — Przypuśćmy, że pan chce w Nowym Yorku otworzyć „speakeasy“. Zacznie pan od tego, że uda się pan do taksatora,

współpracującego z policją. Ten przyjeżdża na miejsce z panem i powie, że pan ma płacić. Za-razem od rodzaju i typu zakładu opłata będzie wynosiła od 100 do

250 dolarów tygodniowo.

— A agenci prohibicyjni? — Ci są znacznie tańsi.

Biorą od 100 do 150 dolarów miesięcznie i sami zgłaszają się po odbiór piątkowy.

— W takim razie dlaczego policja urządza tak często oblavy? — Oblawy i rewizje urządza się w lokalach, które

nie płacą regularnie „protekcji“.

— A dlaczego robi się trudności gościom, uczeszczejacym do „speakeasy“?

— To jest zupełnie inna sprawa. W naszej korporacji jest teraz

moc podejrzanych typów, nie bootlegerów, lecz bandytów.

Ci sprzedają trunki fałszowane, na przykład syrop zamiatający likieru. Albo np. zamawiają alkohol od uczciwego przemytnika, a gdy ten dostawi towar w umówione miejsce, rzuca się na niego kilku gangsterów i pod groźbą rewolwerów

odbierają towar.

Dobrze jeszcze, jeżeli z wzięciem puszczą. Dlatego nie puszczają do lokalów naszych ludzi nieznajomych. Wogóle jednak do naszego rzemiosła wkradło się zbyt wiele zwinnych zbrodniczych, aby można jeszcze z pożytkiem pracować, tembardziej, że

nie możemy korzystać z ochrony prawnej.

Wobec tego wyprzedają ostatni zapas alkoholu i wyjeżdżają do Chin.

— A może pan kupi odemnie skrzynkę gnu? Sprzedam tanio, nawet ze stratą...

10 „skazańców“ padło ofiarą „wyroku“ bandyty włoskiego

Policja włoska, przy pomocy od-

działu, złożonego z 40 żołnierzy za-jęta jest od szeregu dni tropieniem i osaczaniem niebezpiecznego bandyty Acciarda.

Bandyta ten, pozostający odda-wna na wojennej stopie z kodek-

sem karnym, uciekł do największe-go we Włoszech lasu Sila, po za-ciętej walce, stoczonej z policją.

Podczas tej walki zginęła od kul karabinierów jego żona. Acciardi poprzysiął pomścić jej śmierć i zgładzić ze świata 15 osób, które, z jego zdaniem, przyczyniły się do jej zabicia.

Dotychczas już 10 „skazańców“ padło ofiarą „wyroku“ bandyty.

Władze znalazły przybitą do drzewa, napisaną krwią listę wszy-stkich ofiar.

Nowoczesny korsarz oskarżony o kradzież jachtu i człowieka

Wczoraj odbył się przed sądem w Canterbury proces niejakiego Jana Wita, 44-letniego marynarza,

rodem z Południowej Afryki, oskar-żonego o kradzież jachtu i o po-kradanie własności osobistej pew-nego robotnika, którego zmusił do udania się na pokład tego skradzio-nego statku.

Było to w jednym z portów an-gielskich, w którym jacht był za-ładowczony.

Wit, jako doświadczony mary-narz, wypłynął na pełne morze, a potem wraz ze swym towarzyszem udał się na spoczynek. Gdy się o-budził, szalała burza, i brzegów nie było widać. Nie znali też

swego położenia.

Dopiero po czterech dach uda-ło im się przybić do jednego z por-tów belgijskich, gdzie zostali na-tychmiast aresztowani dla braku paszportu i odesłani do Anglii.

Tu okazało się, że Wit, który był synem pastora, miał bardzo burzliwą przeszłość za sobą.

Był mianowicie swego czasu członkiem bandy rabusiów w Au-stralii, ożenił się z córką herszta tej bandy i pozostawił ją z dwój-giem dziećmi.

Internowany na wyspie Św. He-leny, jak Napoleon, uciekł stamtąd. Obecnie skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Jan Reytan

78

We władzy demona nałogu... Głos do rozumu ludzkiego

I znowu po raz nie wiem który, przychodzi mi na myśl długie rozmowy ze ś. p. Porekowskim: dlaczego niema jakiegoś stowarzyszenia, związku wzajemnej pomocy, klubu, w którym mogliby się spotykać, obcować ze sobą uratowani z alkoholizmu, krzeniec ducha, pomagać sobie materialnie w razie potrzeby?

Przecież nikt, kto sam nie przeszedł tego straszego upadku, przy większym lub mniejszym załamaniu się materialnej sytuacji, nie potrafi zrozumieć stanu duszy świeżo uleconego nałogowca, nad którym trzeba jeszcze dłuższy czas czuwać, ni-by nad dzieckiem, poczynając dopiero chodząc!

Zdaniem moim, świeżo ulecony nałogowiec podobny jest do człowieka, któremu kazano być kapitanem żaglowca i pro-wadzić go przez burzliwy oce-

an, choć ten człowiek nie ma pojęcia o kierowaniu żaglowcem i nawet mała lodzia nie potrafił w porcie kierować, wy-wrócił ją i tylko cudem się uratował. Błąd popełniając, zdaje mi się, abstynenci, jako najbliżsi moralni opiekunowie uleconych alkoholików, że nie dają do utworzenia specjalnego patronatu nad rekonwalescentami.

Pocóż szukać cudu uzdrowienia alkoholika, kiedy ten uzdrowiony w każdej chwili może wpaść w recydywę, jeśli nie ma nara-zie — dopóki zupełnie nie okrze-pnie — potrzebnej opieki, jeśli niemal na każdym roku spotyka jeszcze jawną czy ukrytą po-gardę, uprzedzenie lub idiosyn-krazję, okazywaną mu w bole-snej formie, bez żadnego miło-sierdzia, współczucia i litości?

— Ale co tu winić szlachetnych i zacych abstynentów, walczących z obojętnym społeczeń-

stwem, pokonywujących tysią-czne trudności i podobnych ra-czej do pierwszych chrześcian, ukrywających się w katakum-bach, niż do tych dobrych du-chów, co, zdawałoby się, mają wszelkie prawo zapalać znicz szczęścia rodzinnego w pałacach i w suterrenach. Obowią-zem ideowym abstynentów jest ostrzegać zdrowych, rato-wać chorych, skierować ich do specjalnych przychodni prze-ciwnalkoholowych, lub specja-nych zakładów leczniczych, lecz nie prowadzić dalej przez życie tych, komu się udało uratować.

Tak, musi powstać patronat nad uleczonymi, musi się zawią-zać statutowe stowarzyszenie wzajemnej pomocy uleczonych, i stanowczo musi powstać wła-sny organ tychże uleczonych, bądź kwartalnik nara-zie, bądź miesięcznik, redagowany przez odpowiednio silny.

Boże! Czyż nie znajduje się ule-czeni: literaci, dziennikarze, któ-rym tylko jakiś fałszywy, rzekłbym śmiało, hańbiący ich wstyd, zamyka usza, aby nie po-wiedzieć głośno tak — o tem marzył Porekowski.

Taki organ będzie może nara-zie celem drwin i kpni wszelkie

go rodzaju półgłówków i sno-bów, lecz czasem zjedna so-bie niezawodnie wielką sym-patię w społeczeństwie, oraz w prasie, która w swem szczyt-nem posłannictwie szukania wszelkich źródeł polepszenia by-tu człowieka na ziemi, uleżania cierpienia jego ciała i ducha, wprost nie będzie miała prawa moralnego i sumienia nie lżyć się z głosem tych, którym cu-dem udało się wrócić z „tamte-go świata“ i którzy, głosząc lu-dziom te pozagrobowa, strasz-ną prawdę, będą wszakże po-zbawieni wszelkiego chorobli-wego fanatyzmu w myśli słów Sienkiewicza: „Człowiek ide-i mówi: za te prawdy dąbym się porabiał; fanatyk zaś mówi: za te prawdy porabiałbym każde-go“.

Na takim organie uleczonych, jako ich megafonie do sumienia i rozumu ludzkiego, na takim związku wzajemnej pomocy uleczonych, jako byłych Szaw-lów, stwierdza się słowa Wiel-kiego Pawła:

„Wybrał Bóg głupstwo świa-ta, aby zawstydził mądre, a mądre świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne“... (List do K. I. 27).

(Dok. nast.)

Woda na młyn wywrotowców

Robotnicy fabryki J. D. Szpiro przy ul. Łakowej 4 zażądali wypłaty zaległych zarobków. W odpowiedzi na to fabrykant wymówił im pracę.

Krótką notatką kronikarska (PAT), ale jakże wymowna! Robotnicy proszą, aby im wypłacono ciężko zapracowane pieniądze, a pracodawca wyrzuca ich za to na bruk! Cóż za perfidia! Albo siedzieć cicho i pozwalanie robić z sobą, co mi się podoba, albo „paszli won!” I dziwić się tu, że rozgoryczeni robotników przybiera czasem formy, przekraczające poza ramy porządku społecznego; i dziwić się tu, że gadzinowe podszepty wywrotowców znajdując czasem posłuch! Taki pracodawca przynosi społeczeństwu więcej szkody, niż 10 agentów bolszewickich.

Dobrzeby było, aby inspektor

Zjazd straży pożarnych

W niedzielę dn. 11 września b. r. odbędzie się w Białymstoku walne zgromadzenie członków zw. straży pożarnych okręgu białostockiego.

KINO
APOLLO 6³⁰, 8¹⁵, 10¹⁵

DZIŚ PREMIERA
Wspaniał. arcydzieła filmowego
KINGA VIDORA
Twórcy „Wielkiej Parady”

**CZŁOWIEK
z TŁUMU**

(Takie Jest Życie)

Tłum śmieje się wraz z nami
Tłum płacze wraz z nami
Lecz nigdy
Dłużej, niż jeden dzień

Pełna życiowej prawdy historia
każdego z nas

**Eleanor Boardman
i James Murray**
w rolach głównych

NA SCENIE

GOSCIENNE WYSTĘPY

Króla polskiej piosenki i parodji

**Karol
HANUSZ**

artysta teatrów
„Qui Pro Quo” i „Morskie Oko”
w swoim rewelacyjnym repertuarze

pracy zajął się bliżej osobą p. Szpiro, aby go pouczył, że posiadanie fabryki nie może się ograniczać tylko do własnych korzyści, nie może dawać prawa do egoistycznych aktów; nakłada ono również szereg obowiązków wobec społeczeństwa. Obowiązki te płyną zresztą i stąd, że p. Szpiro korzysta z całego szeregu udogodnień, jakich udziela przemysłowi państwo, że otrzymuje zamówienia wojskowe i t. d.

Motocyklista zabity przez autobus

Wczoraj o godz. 6 i pół wiecz. na szosie warszawskiej w odległości 11 km. od Białegostoku autobus „Zambrowianka” Nr. 77743, prowadzony przez szofera Franciszka Sawickiego, zam. w Zambrowie, najechał w ciemnościach na wyjeżdżający drogą polną z letniska Nowosiółki na szosę motocykl.

Jadący na motocyklu 26 letni Fiszal Nowosielski (Białystok, ul. Różańska 7) został ciężko

ranny i w drodze do szpitala w Choroszczy zmarł.

Wybrano już miejsce pod dworzec autobusowy

Jako najbardziej odpowiednie miejsce pod budowę dworca autobusowego—wybrany został plac przy ul. Artyleryjskiej w pobliżu aresztu administracyjnego i „Domu Dziecka”.

Nieszczęśliwy chłopiec

Koła wozu zmlądziły mu obie nogi

Na przebiegającego wczoraj szosą Zwierzyniecką 8-letniego Tadeusza Tomkiela (Bracka 4) najechał wóz, naładowany deskami. Chłopiec doznał połamania obu nóg.

Po udzieleniu pierwszej po-

moocy przez dr. Rotberga ofiarę przewieziono w b. ciężkim stanie do szp. Żydowskiego. Wóznice Michała Muszyńskiego (wieś Osówka, pow. białostockiego) zatrzymano.

Konkurent monopolu spirytusowego

Pod wsią Chaniewicze w pow. grodzieńskiego zatrzymano nocą mieszkańca tejże wsi Grzegorza Popławskiego, który na furmance, powozonej przez Jakóba Sała, wioził kompletny aparat gorzelniany.

W czasie przeprowadzanej u Popławskiego rewizji znaleziono pół beczki zacieru spirytusowego, który na miejscu zniszczono. Popławski i jego

wspólnik, Bazyli Salej, zostali osadzeni w areszcie.

Trujące grzyby

Mieszkaniec Supraśla, 35-letni Mojżesz Ogólnik, zasłabł nagle podczas załatwiania interesów w urzędzie skarbowym i po przewiezieniu do szp. Żydowskiego zmarł. Śmierć nastąpiła wskutek zatrucia grzybami.

„MODERN”

Początek: 6¹⁵, 8, 10³⁰

EKRAN

Wstrząsający konflikt dramatyczny
na tle despotycznego dworu carskiego

REWOLUCJONISTKA

w roli demonicznej bohaterki spisków wywrotowych

TANIA FEDOR

w roli uwiedzonego i uwodziciela

LEON MATHOT

Dramat osnuty na tle stosunków, panujących
w carskiej Rosji

Niedoszły związek

hotelu z restauracją

Wydział śledczy w Wilnie otrzymał meldunek z Augustowa, iż właściciel tamtejszej restauracji, Piotr Borysewicz, oskarża właścicielkę hotelu „Lwów” w Wilnie, Famę Joffę, o to, że wraz z córką uśpiła go i skradła 5 tys. zł. W godzinę po otrzymaniu tego meldunku obie znalazły się w areszcie.

Gdy im powiedziano, o co są oskarżone, Joffe złożyła re-

welacyjne zeznanie:

Przed kilku miesiącami Borysewicz mieszkał w hotelu „Lwów” i poznał jej córkę. Zakochał się w niej i błagał, by została jego żoną. Córka zgodziła się i wyjechała z nim do Augustowa w tajemnicy przed matką. Do małżeństwa nie doszło, gdyż córka nie chciała zmienić wyznania. Postanowiła Borysewicza opuścić.

Wówczas Borysewicz uwięził ją i groził śmiercią, jeśli zechce uciec. Z listu, przemyconego z pomocą przekupionej służącej, Joffowa dowiedziała się o losie córki i, pojechawszy do Augustowa, wykradła ją.

Borysewicz przybył za nią do Wilna, próbował namówić do powrotu, a widząc, że wszystkie nadzieje są stracone, oskarżył z zemsty Joffową i jej córkę o kradzież.

Na podstawie tych zeznań obie zostały zwolnione z aresztu. Obecnie toczy się dochodzenie, czy zeznania te są prawdziwe.

Ceny zboża

Na tutejszym rynku zbożowym ceny zboża kształtowały się w ostatnich dniach, jak następuje: pszenica 28—30 zł., żyto 16—17 zł., jęczmień 18—19, owies 16—19 zł. Wszystko za 100 klgr. w hurcie loco Białystok.

Tendencja dla pszenicy zwykła—dla innych zbóż—słaba. Podaż—duża.

?

**WAMPIR
DRAKULA ?**

Astrolog Wasilewski pozostaje ostatnie dni, czyta los każdego, udziela porad. Ceny od złotego. Białystok, Marszałka Piłsudskiego 17, naprzeciw kina „Modern”.

DZIŚ PREMIERA

SCENA

WYSTĘPY ARTYSTÓW
OSTATNIA

benefisowa rewja

p. t. **ŻEGNAJ
PUBLICZNOŚCI!**

Ostatnie nowości—

Najnowsze przeboje—

Perły humoru, piosenki i tańce.
Udział bierze CAŁY ZESPÓŁ

— OSTATNIE 3 DNI —